

Nie chcemy kamer w toaletach?

24 lutego 2016

Kamery są wszędzie, ale w Polsce ciągle nie ma ustawy, która regulowałaby zasady monitoringu wizyjnego. Poprzedni rząd zaczął pracę nad ustawą, ale jej nie skończył. Teraz Rzecznik Praw Obywatelskich apeluje, by wrócić do sprawy.

Ile kamer widzisz idąc rano do pracy? Jeśli mieszkasz w mieście średniej wielkości, mijasz ich zapewne kilka. Są kamery miejskie, kamery przy sklepach, kamery na budynkach prywatnych, kamery strzegące dzieciątka Jezus i wiele innych. Kiedyś Dziennik Internautów opisywał przypadek człowieka, którego mieszkanie jest monitorowane kamerami na przestrzał.

Kamery stawia kto chce i jak chce. Nagrania mogą być przechowywane w różnych okresach czasu. Czasami wyciekają do mediów i dzięki temu Twoi sąsiedzi mogą zobaczyć Cię w telewizji, jak niczego nieświadomy chodzisz sobie po plaży. Bo na plaży też jest monitoring. I w lesie też może być!

Nad monitoringiem nikt nie panuje. W Polsce ciągle nie ma przepisów regulujących to zjawisko. Owszem, czasem można stosować do monitoringu Ustawę o ochronie danych osobowych, ale to za mało. Potrzebujemy ustawy o monitoringu. Dziennik Internautów pisał o tym również po wyborach, wymieniając problemy jakie stoją przed PiS.

Warto zatem odnotować, że Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z apelem o uregulowanie kwestii monitoringu wizyjnego. Nie jest to pierwszy taki apel RP0. Przykładowo w roku 2013 o uregulowanie monitoringu wizyjnego apelowała dr Irena Lipowicz, poprzedni Rzecznik Praw Obywatelskich. Również GIO00 sygnalizował brak odpowiednich regulacji. Brak ustawy o monitoringu to problem znany i przerabiany od lat.

„(...) konieczne jest kompleksowe uregulowanie w przepisach

rangi ustawowej przedmiotowego zagadnienia, poprzez stworzenie ogólnych zasad i warunków dopuszczalności stosowania monitoringu, wideonadzoru, określenie celów, w jakich taki nadzór jest możliwy do zastosowania, a także okresu przechowywania nagrań i ich ewentualnego publikowania. Niezbędne jest także uregulowanie podmiotów, które mogą wykorzystywać systemy monitoringu oraz unormowanie praw, jakie przysługują osobie, której taki nadzór może dotyczyć” – napisał Rzecznik Praw Obywatelskich w wystąpieniu do MSWiA.

Powyższy cytat można uznać za krótkie podsumowanie tego, co powinno się znaleźć w ustawie. Przykładowo powinno być jasne, gdzie monitoringu nie można stosować (np. w toaletach). Powinno być jasne, czy monitoring może obejmować nagrywanie dźwięku. Powinno być jasne kto jest odpowiedzialny za nagrania i na jakiej zasadzie może przekazywać te nagrania innym. Powinien istnieć ustalony sposób informowania o monitoringu w danym miejscu.

Rząd PO próbował kiedyś stworzyć ustawę o monitoringu. Zabrał się do sprawy z hukiem, co było zabawne bo inicjatywa nie skończyła się sukcesem.

W grudniu 2013 roku ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wreszcie postanowiło uporać się z problemem i przedstawiło projekt założeń Ustawy o monitoringu wizyjnym. Zrobiono to z wykopem! MSW obiecywało „Ustawę przeciwko Wielkiemu Bratu”. Wypuszczono fajną infografikę i był filmik na YouTube. Wydawało się, że nastaje jakaś nowa epoka w prywatności obywatela RP.

Po tym wielkim starcie nic się nie wydarzyło. Dopiero w lipcu 2014 roku okazało się, że powstała... druga wersja projektu założeń do ustawy. To już było niepokojące. Sugerowało niezdecydowanie władzy.

W lutym 2015 roku Małgorzata Szumańska z Fundacji Panoptikon dowiedziała się, że nadal nie ma projektu ustawy, ale w

przygotowaniu jest... trzecia wersja założeń! Ta trzecia wersja miała być ukończona w lutym lub w marcu. Samo tworzenie tak wielu wersji założeń na przestrzeni dwóch lat świadczyło o jednym – rząd nie miał realnej „woli politycznej” aby wprowadzić tą ustawę. Nie ma nic złego w dopracowywaniu projektu czy w konsultowaniu się ze społeczeństwem. To akurat było dobre, ale należało wreszcie wyjść z etapu założeń. Chyba nikomu naprawdę się nie chciało.

O stworzenie ustawy o monitoringu od dawna apelują organizacje pozarządowe zainteresowane kwestiami prywatności. Na problem z monitoringiem zwracała też uwagę Najwyższa Izba Kontroli W końcu jednak należało. Z ustaleń NIK wynikało, że monitoring często był rozbudowywany bez konkretnego planu. W niektórych miastach był pozbawiony całodobowego nadzoru, co wykluczało jego funkcję prewencyjną. Monitoring ma powstrzymywać wandalizm i zapobiegać przestępstwom przeciwko zdrowiu i życiu, ale w praktyce stał się narzędziem do wystawiania mandatów za złe parkowanie.

Kopię wystąpienia RPO znajdziecie [TUTAJ](#).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl